

*Urzekająca*



STASI & JOHN ELDREDGE

*Urzekająca*



ODKRYWANIE TAJEMNICY  
KOBIECEJ DUSZY

Tytuł oryginału:  
*Captivating. Unveiling the Mystery of a Woman's Soul*

Tłumaczenie:  
***Maria Sabiño-Widera***

Redakcja i korekta:  
*Ita Turowicz*

Opracowanie graficzne:  
*www.polanski-interactive.pl*

Skład i łamanie:  
*Sylwia Pilich*

Published by Thomas Nelson Publishers,  
a Division of Thomas Nelson, Inc.  
P.O. Box 141000, Nashville, Tennessee, 37214.

Wszystkie cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia,  
Wyd. Pallotinum, Poznań-Warszawa 1990

Copyright for the Polish edition © 2005  
by Oficyna Wydawnicza LOGOS  
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, powielanie, odczytywanie w środkach publicznego przekazu  
dozwolone po pisemnym uszgodnieniu z wydawcą.

W sprawie zezwoleń należy zwracać się do  
Oficyny Wydawniczej LOGOS  
01-913 Warszawa, ul. Szekspira 4/386  
tel. (0-22) 793 09 04; tel/faks(0-22) 772 95 27;  
tel. kom. 0 609 680 132  
e-mail [logos@logos.warszawa.pl](mailto:logos@logos.warszawa.pl)  
[www.logos.warszawa.pl](http://www.logos.warszawa.pl)

**ISBN 978-83-63488-70-3**

Urzekającym kobietom,  
które mamy szczęście nazywać  
naszymi przyjaciółkami





# Spis treści



<i>Spis treści</i>		7
<i>Wprowadzenie</i>		9
ROZDZIAŁ PIERWSZY	Serce kobiety	13
ROZDZIAŁ DRUGI	To, co jedynie Ewa może powiedzieć	31
ROZDZIAŁ TRZECI	Pytania nie dające spokoju	52
ROZDZIAŁ CZWARTY	Zraniona	68
ROZDZIAŁ PIĄTY	Szczególna nienawiść	83
ROZDZIAŁ SZÓSTY	Uzdrowienie rany	98
ROZDZIAŁ SIÓDMY	Romans	115
ROZDZIAŁ ÓSMY	Piękno do odsłonięcia	130
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY	Pobudzanie Adama	149
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY	Matki, córki, siostry	167
ROZDZIAŁ JEDENASTY	Waleczne księżniczki	183
ROZDZIAŁ DWUNASTY	Niezastąpiona rola	198
<i>O Autorach</i>		215
<i>Podziękowania</i>		217
<i>Codzienna modlitwa o uwolnienie</i>		221
<i>Fragment „Dzikiego serca”</i>		223





# Wprowadzenie



Znajdujemy się na poświęconej ziemi.

Pisanie *Dzikiego serca*\*, książki dla mężczyzn, było sprawą dosyć prostą. Nie dlatego, że mężczyźni są prostakami. Ale ponieważ są mniej skomplikowani z dwóch rodzajów istot ludzkich, próbujących wspólnie nawigować przez miłość i przez życie. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety wiedzą, że to prawda. A swoją drogą, tajemnice kobiecego serca miały być dobrą rzeczą. Źródłem radości. Tymczasem stały się źródłem zawstydzenia – kobiety prawie powszechnie czują, że są „zbyt trudne” i że „nie są tym, czym być powinny”. Mężczyźni zaś zwykli uciekać od głębszych wód kobiecej duszy, nie mając pewności, co tam znajdują, albo jak się z tym obchodzić. Straciliśmy więc skarb kobiecego serca, straciliśmy bogactwo kobiecości, które było przeznaczone dla naszego życia, straciliśmy drogę, którą przemawia do nas serce Boga.

Bądź spokojna – to nie jest książka o tych wszystkich rzeczach, które jako kobieta czujesz się zobowiązana robić. Jesteśmy zmęczone takimi książkami. Pierwszą pozycję, którą ja (Stasi), jako nowo narodzona chrześcijanka, wybrałam na temat bogobojnej kobiecości, rzuciłam na drugi koniec pokoju. I nigdy jej nie podniosłam. Od tamtej pory, przez dwadzieścia pięć lat, przeczytałam zaledwie kilka, które mogłabym z całego serca polecić. Pozostałe doprowadzają mnie do szału. Ich przesłania dla kobiet sprawiają, że wyczuwam coś w rodzaju: „Nie jesteś kobietą, jaką powinnaś być, ale jeśli zrobisz dziesięć następujących rzeczy, to może osiągniesz wymagany poziom”. One są, w większości, zabójcami duszy. A kobiecości nie da się ująć w formułkę.

---

\* John Eldredge, *Dzikie serce*, przeł. Justyna Grzegorzczak, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2003.

## Urzekająca

Przyjaźnimy się z kobietami, które uwielbiają herbaciane przyjęcia i chińską porcelanę, a mamy też przyjaciółki, które na myśl o nich dostają pokrzywki. Wśród zaprzyjaźnionych z nami kobiet są takie, które uwielbiają polowanie, nawet polowanie z łukiem. Takie, które uwielbiają przyjmować gości, i takie, które tego nie lubią. Kobiety, będące profesorkami, mamami, lekarkami, pielęgniarkami, misjonarkami, dentystkami, gospodyniami domowymi, terapeutkami, kucharkami, artystkami, poetkami, alpinistkami, triathlonistkami, sekretarkami, sprzedawczyniami i pracownicami socjalnymi. Piękne kobiety, wszystkie.

A więc – czy prawdziwą kobietą jest Kopciuszek, czy Joanna d’Arc? Maria Magdalena czy Oprah? W jaki sposób odzyskać niezbędną kobiecość bez wpadania w stereotyp lub, co gorsze, bez wpędzania naszych czytelniczek w jeszcze większe napięcie i wstyd? To ostatnia rzecz, jakiej potrzebuje kobieta. A jednak *istnieje* natura, którą Bóg obdarował każdą z kobiet. Dzielimy coś głębokiego i prawdziwego w głębi naszych serc. Więc stawiamy na zgłębienie kobiecości przez *serce*. Co się kryje w głębi serca kobiety? Jakie są jej pragnienia? O czym marzyłyśmy jako małe dziewczynki? O czym nadal marzymy jako kobiety? I w jaki sposób kobiecie zaczyna się leczyć z ran i tragedii swojego życia?

Zdarza się, że pomiędzy marzeniami twojej młodości a dniem wczorajszym zostaje zagubione coś cennego. Tym skarbem jest twoje serce, twoje bezcenne kobiece serce. Bóg osadził w nim kobiecość, silną, czułą, gwałtowną i ponętną. Nie ma wątpliwości, to serce zostało źle zrozumiane. Z pewnością zostało zaatakowane. Ale ono nadal tam jest, twoje prawdziwe serce, które warto odzyskać. Uwierz, *jestes* urzekająca.

Zapraszamy cię więc w podróż z nami, w podróż odkrywczą i ozdrowieńczą. Nagrodą dla twojego serca jest Królestwo Boże, a Jezus przyszedł odzyskać cię dla siebie – nas wszystkie. Modlimy się, by Bóg posłuszył się tą książką w twoim życiu, w twoim sercu, żeby mogła przynieść uzdrowienie, odnowę, radość i życie! I jeśli Bóg to uczyni, będzie powód do wspaniałego świętowania. Z filiżanką herbaty i chińską porcelaną. Albo z papierowymi talerzami. Z czymkolwiek. Pewnego dnia będziemy świętowali wszyscy razem. Piszemy to z oczekiwaniem i nadzieją, że ta mała książeczka przybliży cię do serca Boga – i do własnego serca.

*Urzekająca*





## ROZDZIAŁ PIERWSZY

# Serce kobiety



*Czasem trudno jest być kobietą.*

TAMMY WYNETTE

*Spostrzegł, że oczy Fatimy były pełne łez.*

*– Ty płaczesz?*

*– Jestem kobietą pustyni – odpowiedziała, odwracając twarz. –*

*Ale przede wszystkim jestem kobietą.*

PAULO COELHO

*Należysz do dzikich kwiatów*

*Należysz do łodzi na morzu*

*Należysz do miłości*

*Sklaniającej głowę na twym ramieniu*

*Należysz do miejsca, gdzie czujesz się wolna.*

TOM PETTY

*Z*róbmy to”. Zapadał zmierzch. Powietrze było chłodne, pachniało sosną i szałwią, a wartki nurt rzeki wabił. Byliśmy na kempingu w Tetons, z łodzią na dachu naszego samochodu. „Popłyniemy”. John popatrzył na mnie, jakbym straciła rozum. Za niespełna dwadzieścia minut miała zapadć noc – nad nami, rzeką i lasem. Wszędzie zrobi się zupełnie ciemno. Będziemy na rzece sami, mając tylko ogólne pojęcie, którądy płynąć (w dół), gdzie wylądować (kierując się w stronę drogi), z perspektywą długiego spaceru powrotnego do samochodu. Kto wie, jakie tam mogą

czyhać niebezpieczeństwa. Popatrzył znowu na mnie, popatrzył na naszych małych synów i powiedział: „No, dobrze!”. Zabraliśmy się do pracy.

Wieczór był oszalamiająco piękny. Nurt rzeki zachwycał urodą wody mieniającej się kolorami od kobaltu do srebra i czerni. W zasięgu wzroku nie było nikogo. Mieliśmy Oxbow Bend dla siebie. W rekordowym tempie łódź znalazła się na rzece, kamizelki ratunkowe bezpiecznie zawiązane, wiosła przygotowane, chłopcy ulokowani w łodzi – i od momentu wyruszenia nurt upajał nas wszystkich niewyobrażalnym pięknem.

Stary drewniany most wisiał nisko nad rzeką, a jego obluźowane deski wyglądały tak, jakby miały się zawalić przy następnym mocnym wietrze. Trzeba się było pochylić, żeby pod nim przepłynąć. Ostrożnie żeglowaliśmy wzdłuż wijących się kanałów Węża – John z tyłu, ja z przodu, nasi trzej chłopcy pomiędzy nami, a wszyscy pełni zdumienia i zachwytu. Gdy na niebie zaczęły pojawiać się gwiazdy, byliśmy jak dzieci obecne przy stwarzaniu Narni – niebo takie czyste, gwiazdy tak blisko. Wstrzymaliśmy oddech, gdy jedna poszybowała wolno, wolno w poprzek nieba, i znikła.

Jakiś bóbr uderzył w wodę i dźwięk podobny do wystrzału wystraszył dwie kaczki, które zerwały się do lotu, ale wszystkim, co mogliśmy zobaczyć pomiędzy pociemniałą wodą i niebem, były białe zmarszczki ich kilwaterów niczym ślady zsynchronizowanych narciarzy wodnych. W lesie powyżej, wzdłuż rzeki, sowy zaczęły swoje nocne nawoływania wraz z kanadyjskimi żurawiami. Dźwięki były znajome, a jakby z innego świata. Szeptaliśmy do siebie na temat każdego cudu, gdy wiosła z cichym pluskiem zanurzały się i wynurzały z wody.

Zapadła noc. Czas było przybić do brzegu. Planowaliśmy wyjść na brzeg w zatoczce położonej najbliższej szosy, aby nie trzeba było zbyt daleko szukać naszego samochodu. Nie ośmieliliśmy się wiosłować na powrót do miejsca, gdzieśmy się zatrzymali... to wymagałoby wiosłowania pod prąd z niewielką możliwością obserwowania tego, dokąd płyniemy.

Kiedy podpłynęliśmy, z wysokiej trawy wyłonił się łoś, dokładnie tam, gdzie planowaliśmy wyjście na brzeg. Był ciemny jak noc, mogliśmy go widzieć tylko dlatego, że odcinał się wyraźnie na tle nieba i postrzępionych gór za nim. Był ogromny. Wspaniało. Stał w poprzek drogi. Blokował jedyne wyjście, jakie mieliśmy. W parkach narodowych więcej ludzi ginie za sprawą łośi niż przez jakiegokolwiek inne zwierzęta. Niezwykła

szybkość, osiemset kilogramów mięśni i rogów oraz całkowita nieprzewidywalność sprawiają, że losie są naprawdę niebezpieczne. Temu olbrzymowi wystarczyłyby dwie minuty, żeby wbiec do wody i wyrzucić naszą łódź. Nie mogliśmy przeżyć.

Nastrój się zmienił. Teraz John i ja nie kryliśmy troski. Jedyną alternatywą dla tego wyjścia na brzeg, obecnie zamkniętego przed nami, było wiosłowanie z powrotem w górę rzeki w panujących już całkowitych ciemnościach. Cicho, trzeźwo odwróciliśmy łódź, kierując się w górę rzeki w poszukiwaniu tej właściwej odnogi, która pozwoliłaby nam ominąć główny nurt. Nie planowaliśmy, że nasza przygoda przyjmie taki obrót, ale niespodziewanie wymagania poszybowały w górę. John musi umiejętnie sterować, ja muszę mocno wiosłować. Jeden błąd z naszej strony i silny prąd może ustawić łódź bokiem, napełnić ją wodą i wyrzucić naszych chłopców prosto w nurt rzeki w czarną noc.

To, co wydarzyło się dalej, było wspaniałe.

Zrobiliśmy to. On to zrobił. Ja zrobiłam. Zareagowaliśmy na wyzwanie, pracując razem, a fakt, że pochłaniało mnie to cała, że tkwiłam w tym z całą moją rodziną i dla mojej rodziny, otoczona przez dzikie, skrzące się piękno, i że towarzyszył temu rodzaj zagrożenia, nadał wpływającemu czasowi... element transcendencji. Już nie byłam Stasi. Byłam Sakagawą, indiańską księżniczką Zachodu, dzielną i silną kobietą.

## PODRÓŻ KOBIECY

*Wtedy nadszedł czas na podjęcie ryzyka.  
Pozostanie ściśniętą w pąku było bardziej bolesne  
Niż podjęcie ryzyka rozkwitnięcia.*

ANAÏS NIN

Próbuję sobie przypomnieć, kiedy po raz pierwszy rozpoznałam w moim sercu, że już nie jestem dziewczynką, ale że stałam się kobietą. Czy było to wtedy, gdy zaliczyłam maturę albo ukończyłam college? Czy dowiedziałam się o tym, kiedy wyszłam za mąż? Gdy stałam się matką? Pisząc te słowa, mam czterdzieści pięć lat, ale w moim sercu pozostały miejsca, które nadal są bardzo młode. Kiedy wracam myślami wstecz do tego, co

można by uważać w moim życiu za inicjację, zaczynam rozumieć, dlaczego moja podróż sprawiała wrażenie pozbawionej przewodnictwa i niepewnej. W dniu mojej pierwszej miesiączki rodzina wprawiła mnie w zakłopotanie, gdy przy stole podczas kolacji zaczęła śpiewać piosenkę „Ta dziewczyna jest już kobietą...”. Hmm. Ja absolutnie nie *czułam* się inaczej. Jedyne, co czułam, to zażenowanie, że oni *wiedzieli*. Wpatrywałam się w swój talerz, zafascynowana nagle kukurydzą.

W dniu, w którym dostałam swój pierwszy biustonosz, zwykły treningowy stanik ze wstawką z elastycznego materiału z przodu, jedna z siostr wyciągnęła mnie do holu, gdzie, ku mojemu przerażeniu, czekał ojciec przygotowany do zrobienia mi zdjęcia. Powiedzieli, że później będę się z tego śmiała (nie śmiałam się). Jak wiele innych kobiet, pozostawiono mnie samą w drodze przez okres dorastania, okres zmian i dojrzewania mojego ciała, próby zrozumienia zmieniającego się i budzącego serca. Nie udzielono mi żadnej rady na podróż do kobiecości. Zachęcano jedynie, bym mniej jadła. Ojciec odciągnął mnie na bok i powiedział: „Nie pokocha cię żaden chłopiec, jeśli będziesz gruba”.

W college’u przyłączyłam się do ruchu feministycznego, poszukując, jak to robiło wiele kobiet w latach siedemdziesiątych, znaczenia samej siebie. Zostałam w tym czasie dyrektorką Centrum Pomocy Kobietom na liberalnym uniwersytecie w Kalifornii. Jednak bez względu na to, jak bardzo podkreślałam swoją siłę i niezależność jako kobiety („posłuchaj, jak potrafię ryknąć”), moje kobiece *serce* pozostało puste. Mówienie, gdy jesteś młoda i poszukująca, że „możesz być wszystkim”, nie jest pomocne. Brzmi zbyt ogólnie. Nie nadaje żadnego kierunku. Mówienie, gdy jesteś starsza, że „potrafisz zrobić wszystko, co może zrobić mężczyzna”, również nie służy niczemu. Ja nie chciałam być mężczyzną. Ale co to znaczy być *kobietą*?

A w kwestii romansu. Potykałam się w tym tajemniczym terenie, mając za przewodnika jedynie film i muzykę. Jak wiele innych znanych mi kobiet, przeżywałam samotnie kłopoty kilku złamanych serc. Na ostatnim roku studiów zakochałam się naprawdę, a ów młody człowiek naprawdę pokochał mnie. John i ja chodziliśmy ze sobą przez dwa i pół roku, po czym zaręczyliśmy się. Gdy robiliśmy ślubne plany, moja matka udzieliła mi rzadkiej rady, w tym przypadku jej małżeńskiej rady. Rada była dwojaka. Po pierwsze, miłość wyfruwa przez okno, jeśli na stole nie



ma wieprzowych kotletów. Po drugie, utrzymuj w czystości podłogę w kuchni, to sprawia, że cały dom wygląda lepiej. Zrozumiałam, o co jej chodzi. Mianowicie, że moja nowa pozycja jako „żony” mieści się w kuchni, przy smażeniu wieprzowych kotletów i zmywaniu po nich.

Jakoś wierzyłam, że po wypowiedzeniu słów: „Tak, biorę sobie ciebie za męża” w magiczny sposób zamienię się w Betty Crocker [*pierwszą damę amerykańskiej kuchni; przyp. red.*]. Wyobrażałam sobie siebie ochotczo piekącą świeży chleb, wyglądającą radośnie i pięknie w trakcie wyjmowania z piekarnika gorących bochenków. Bez względu na to, że w całym swoim życiu przyrzadziłam nie więcej niż pięć posiłków, byłam gotowa robić kolacje, nawet śniadania, z determinacją i zapałem. Po dwóch takich tygodniach leżałam przygnębiona na sofie, oświadczając, że nie wiem, co jest na kolację, i że John musi poradzić sobie sam. Poza tym podłoga w kuchni była brudna. Nie zdałam egzaminu.

Moja historia jest taka jak historie większości kobiet – otrzymałyśmy przesłania wszelkiego rodzaju, ale bardzo niewielką pomoc w zrozumieniu tego, co znaczy stać się kobietą. Pewna młoda osoba ostatnio tak do nas napisała:

Pamiętam, że gdy miałam dziesięć lat, zadawałam pytanie sobie, jak i starszym paniom z mojego otoczenia, w jaki sposób Boża kobieta mogłaby rzeczywiście być pewna siebie, bulwersująca i piękna, nie robiąc jednak z siebie wścieklej feministki albo niebezpiecznej, wymagającej uwagi i budzącej emocje bezwstydnicy. Jak mogę stać się silną kobietą, nie stając się surową? Jak mogę być wrażliwa i bezbronna, nie pogrążając się w smutku?

Wydaje się, że rośnie ilość książek na temat *męskiej* wędrówki – rytuałów przejścia, obrzędów inicjacyjnych i podobnych rzeczy – i wiele z nich to książki pozytywne. Ale niezwykle mało mądrości oferowane jest na drogę stawania się kobietą. Och, wiemy, czego oczekuje od nas rodzina, nasz kościół i nasza kultura. Istnieje mnóstwo materiałów na temat tego, co *powinnaś* robić, żeby być dobrą kobietą. Ale to nie jest tożsame z wiedzą, co za sobą pociąga podróż w kierunku stawania się kobietą, ani nawet – co naprawdę powinno być celem.

Kościół nie był tutaj zbyt pomocny. Nie, to nie tak. Kościół był częścią problemu. Jego główne przesłanie dla kobiet głosiło: „Jesteś tu po to, by służyć. To dlatego Bóg cię stworzył: żebyś służyła. W dziecinnym pokoju, w kuchni, w różnych komitetach, w swoim domu, swoim otoczeniu”. Teraz poważnie – przywołaj na myśl te kobiety, które w kościele uważa się za wzór kobiecości. Są słodkie, chętne do pomocy, o włosach starannie przygładzonych, są zapracowane, zdyscyplinowane, spokojne i są... *zmęczone*.

Pomyśl o kobietach, które spotykasz w kościele. Starają się żyć według pewnego wzoru kobiecości. Czego cię „uczają” o byciu kobietą? Co nam przekazują swoim życiem? Jak powiedzieliśmy – musiałabyś dojść do wniosku, że pobożna kobieta jest... zmęczona. I pełna poczucia winy. Wszystkie żyjemy w cieniu tego niechlubnego wizerunku, zamieszczonego w Księdze Przysłów 31, w Poemacie o dzielnej niewieście, której życie jest tak pracowite, że zastanawiam się, kiedy ona ma czas dla przyjaciół, na pójście na spacer lub czytanie dobrych książek. Czy istotnie „jej lampa wśród nocy nie gaśnie”? Kiedy uprawia seks? W jakiś sposób ona usankcjonowała wstyd, z jakim żyje większość kobiet, biblijny dowód, iż znowu się nie sprawdzamy. Czy to miałyby być pobożne – ów zamysł, że znowu zawiodłaś jako kobieta?

NIEZAUWAŻANA, NIKT O NIĄ NIE ZABIEGA,  
NIEPEWNA

Wiem, że nie ja jedna żyję z tym dręczącym odczuciem niesprawdzenia się, uczuciem, iż nie jestem wystarczająco dobra jako kobieta. Każda z kobiet, z którymi się spotykam, to czuje – coś głębszego niż tylko odczucie niespełnienia w tym, co robi. Jakieś podświadome, instynktowne odczucie niespełnienia w tym, kim się *jest*. Jestem jednocześnie *za bardzo* i zarazem *nie dosyć*. Jestem nie dosyć ładna, nie dosyć szczupła, nie dość uprzejma, wytworna, nie dość zdyscyplinowana. A jednocześnie za bardzo uczuciowa, za bardzo podatna na zranienia, zbyt silna, uparta, zbyt bałaganiarska. Rezultatem jest wstyd, powszechny towarzysz kobiecy. Prześladowuje nas, szczybie nas w pięty, karmi się naszymi najgłębszymi obawami, że w końcu zostaniemy porzucone i będziemy samotne.

Przecież gdybyśmy były lepszymi kobietami – niezależnie, co *to* znaczy – życie nie byłoby tak ciężkie. Prawda? Nie toczyłybyśmy tak wielu zmagañ, w naszych sercach byłoby mniej smutku. Dlaczego tak trudno jest zawierać nowe znaczące przyjaźnie i utrzymywać je? Dlaczego nasze dni wydają się takie mało ważne, wypełnione obowiązkami i wymaganiami, a nie romansem i przygodą? Czujemy się *niezauważane* nawet przez tych, którzy są najbliżej nas. Czujemy, że *nikt o nas nie zabiega* – ponieważ nikt nie ma dość pasji ani odwagi, aby nas zdobyć, by zrozumieć naszą złożoność i odnaleźć w głębi nas kobietę. Czujemy się *niepewne* – nawet co do tego, co znaczy być kobietą, niepewne, co tak naprawdę znaczy być kobiecą, niepewne, czy takie jesteśmy albo kiedykolwiek będziemy.

Świadome naszych najgłębszych wad, napełniamy serca pogardą dla marzeń o czymś więcej. Och, marzymy nieśmiało o intymności i przygodzie, marzymy, żeby odegrać rolę Piękną w jakiejś historii. Ale te pragnienia, ukryte głęboko w naszych sercach, wydają nam się luksusowe, odpowiednie jedynie dla tych kobiet, które są jakoś uładzone, pozbierane. Przekazem dla nas pozostałych jest – czy to z przyczyny kulturowej czy kościelnej – *próbuj mocniej*.

## SERCE KOBIETY

We wszystkich nawoływaniach pominęliśmy rzecz najważniejszą ze wszystkich. Pominęliśmy *serce kobiety*.

I nie uczyniliśmy mądrze, bo jak mówi Pismo Święte, serce jest najważniejsze. „Z całą pewnością strzeż swego serca, bo życie ma tam swoje źródło” (Księga Przysłów 4,23). Jest ważniejsze od wszystkiego innego. Dlaczego? Ponieważ Bóg wie, że nasze serce jest jądrem tego, kim jesteśmy. Jest źródłem całej naszej istoty, naszej odwagi, naszych poglądów. Jest źródłem naszej wiary, nadziei i, oczywiście, naszej miłości. To „niewyczerpane źródło życia” stanowi prawdziwe ucieleśnienie naszego istnienia, ośrodek naszej egzystencji. Twoje kobiece serce jest w tobie czymś najważniejszym.

Pomyśl o tym: Bóg stworzył cię *jako kobietę*. „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz... stworzył męczyznę i niewiastę” (Księga Rodzaju

1,27). Obojętne, co znaczy nosić obraz Boga, ty czynisz to *jako kobieta*. Rodzaj żeński. To definiuje sposób, w jaki nosisz Jego obraz. Twoje serce zostało stworzone i wyposażone w największą z możliwych godności – jako odbicie serca Boga. Jesteś kobietą do samej duszy, do samego jądra swojego istnienia. Więc tę podróż, aby odkryć, o co Bogu chodziło, gdy stwarzał kobietę na swój obraz i podobieństwo – gdy stworzył ciebie jako swoją kobietę – tę podróż rozpoczniemy od twojego serca. W inny sposób można to ująć, że podróż rozpoczniemy od *marzeń*.

Przypatrzyć się grom, w jakie bawią się małe dziewczynki, i jeśli możesz, przypomnij sobie, o czym marzyłaś jako dziewczynka. Popatrz na filmy, które uwielbiają kobiety. Wsłuchaj się we własne serce i serca kobiet, które znasz. Czego pragnie kobieta? O czym marzy? Pomyśl o kobietach, takich jak Tamar, Rut, Rachab – kobietach niezbyt „kościelnych”, ale darzonych w Biblii wielkim szacunkiem. Przypuszczalnie odkryjesz, że każda kobieta w głębi swojego serca marzy o trzech rzeczach: o przeżyciu romansu, o odegraniu niezastąpionej roli w wielkiej przygodzie i o ujawnieniu jej piękna. Właśnie to powoduje przywrócenie kobiety do życia.

## PRZEŻYĆ ROMANS

*Odnajdę cię.*

*Bez względu na to, jak długo to potrwa, bez względu na to,  
jak daleko będziesz – odnajdę cię.*

NATANIEL DO KORY W *OSTATNIM MOHIKANINIE*

Jedną z moich ulubionych zabaw w okresie dorastania była zabawa w „porwanie i ocalenie”. Znam wiele małych dziewczynek, które się w to bawią, albo chciałyby to robić. Bycie piękną, porwaną przez złych facetów, o którą walczy i którą ocala bohater, w najróżniejszych wersjach znajduje odbicie we wszystkich naszych marzeniach. Jak Śpiąca Królewna, jak Kopciuszek, jak pokojówka Marian albo jak Kora z *Ostatniego Mohikanina* J. F. Coopera, chciałam być bohaterką i mieć swojego bohatera, który po mnie przybędzie. Dlaczego jestem zażenowana, mówiąc ci o tym? Po prostu uwielbiam uczucie, że jestem chciana, upragniona i że walczy się o mnie. To pragnienie tkwi głęboko w sercu każdej małej

dziewczynki – i każdej kobiety. Ale większość z nas wstydzi się tego. Bagatelizujemy to. Udajemy, że to mniej ważne niż jest w istocie. Przecież jesteśmy kobietami dwudziestego pierwszego wieku – silnymi, niezależnymi i odpowiedzialnymi – bardzo dziękuję. Hmm... a kto kupuje te wszystkie romantyczne powieści?

Pomyśl o filmach, które kiedyś uwielbiałaś, i o filmach, które uwielbiasz teraz. Czy jest jakiś film dla małych dziewczynek, w którym nie byłoby przystojnego księcia, przybywającego ocalić swoją ukochaną? *Śpiąca Królowna*, *Mała Syrenka*, *Królowna Śnieżka*. Mała dziewczynka marzy o romansie, żeby ją widziano i podziwiano, żeby była upragniona i żeby dla niej walczone. Więc baśniowa Bestia musi zdobyć serce Pięknej. Podobnie w altanowej scenie musicalu *Sound of Music* Kapitan w końcu wyzna Marii miłość przy świetle księżycy i piosence, i następnie pocałunku. A my wdychamy.

Czy nie jesteś poruszona, gdy pod koniec powieści *Rozważna i romantyczna* Edward Ferrars ostatecznie wraca, by wyznać miłość Elinorze? „Więc... ty nie jesteś... nie jesteś żonaty?” – pyta ona, prawie wstrzymując oddech. „Nie, moje serce jest... i zawsze będzie... twoje”. Albo co powiesz o tym, gdy na końcu *Małych kobietek* Friedrich wraca po Jo? Lub o scenie na dziobie Titanica o zachodzie słońca? No i nie zapominajmy o *Walecznym sercu*, gdzie William Wallace tak uparcie dąży do zdobycia Murrone, zasypując ją kwiatami, listami i zaproszeniami na konne przejażdżki. W końcu ona, obezwałdniona jego miłością, odjeżdża z nim na oklep w deszczu. (No dobrze, starczy. Czy ty nie chciałabyś się wybrać na konną wycieczkę po Szkockich Górach, z mężczyzną takim jak Mel Gibson?)

Kiedy John i ja zaczęliśmy się „spotykać”, właśnie zakończyłam trzyletni związek, który pozostawił mnie zranioną, bierną i przesadnie ostrożną. John i ja znaleźliśmy się od wielu lat, ale żadne z nas nie przypuszczało, że połączy nas romans. Lubiłam go, a on chciał, żebyśmy pozostali „jedynie przyjaciółmi”. Miał dla mnie więcej uczucia niż ja dla niego. Rozumiesz, o co chodzi. Aż do pewnej jesieni, kiedy on stał się chrześcijaninem, a ja trwałam w rozpaczliwym poszukiwaniu, i nasze duchowe wędrówki oraz pragnienia naszych serc w końcu się spotkały.

John pisał do mnie listy, mnóstwo listów. Każdy z nich wypełniony jego miłością do Boga, jego namiętnością do mnie i pragnieniem mnie.

Spędził kiedyś wiele godzin, rzeźbiąc piękne serduszko z drzewa jabłoni, następnie przymocował je do delikatnego łańcuszka i zrobił mi niespodziankę. (Do dzisiejszego dnia jestem przywiązana do tego naszyjnika). Innym razem wyszłam do samochodu po zakończeniu kelnerskiego dyżuru i znalazłam jego poezję pod wycieraczką szyby. Wiersze napisane dla mnie, do mnie! On mnie kochał. On mnie dostrzegł, poznał i starał się o mnie. Przepadałam za tym, by być uwielbianą. Gdy jesteśmy małe, chcemy być dla kogoś bezcenne – szczególnie dla taty. Gdy stajemy się starsze, pragnienia dojrzewają i zmieniają się w tęsknotę za tym, żeby być pożądaną, upragnioną i zdobywaną jako kobieta. „Dlaczego jestem zażenowana tym, że tak głęboko tego pragnę?” – spytała wczoraj młoda przyjaciółka. Rozmawialiśmy o jej życiu samotnej kobiety, o tym, jak kocha swoją pracę; przyznała jednak, że wolałaby wyjść za mąż. „Nie chcę na tym opierać swojego życia, ale ciągle za tym tęsknię”. Oczywiście. Jesteś kobietą.

Przeżycie romansu nie jest wszystkim, czego pragnie kobieta. John i ja z pewnością nie mówimy, że kobieta powinna oceniać swoją egzystencję na podstawie tego, czy przeżywa lub przeżyła romans z mężczyzną... ale czy nie dostrzegasz, że tego *chcesz*?

Być pożądaną, być zdobywaną przez kogoś, kto cię kocha, być dla kogoś kimś najważniejszym? Większość naszych kobiecych uzależnień powstaje, gdy czujemy, że nie jesteśmy kochane, albo że nikt o nas nie zabiega. W jakimś miejscu w środku, może głęboko wewnątrz, być może w sposób ukryty lub pogrzebany w sercu, każda kobieta pragnie być spostrzegana, pożądana i zdobywana. Chcemy przeżyć romans.

## NIEZASTĄPIONA ROLA W WIELKIEJ PRZYGODZIE

Gdy byłam małą dziewczynką, uwielbiałam filmy o drugiej wojnie światowej. Wyobrażałam sobie, że sama w tym uczestniczę. Marzyłam, by być dorosłą, upinać włosy i chować je pod hełmem. Planowałam ukryć swoją pleć, abym mogła dołączyć do walczących. Czułam, że mężczyźni w tych filmach biorą udział w czymś heroicznym, bohaterским i zasługującym na uwagę. Pragnęłam tego. W głębi duszy marzyłam, by uczestniczyć w czymś wielkim i dobrym, w czymś, co by wymagało udziału mnie

całej, w czymś niebezpiecznym, czemu warto poświęcić życie.

Jest coś gwałtownego w sercu kobiety. Spróbuj tylko obrazić jej dzieci, jej mężczyznę, jej najlepszą przyjaciółkę i poczujesz tego smak. Kobieta jest także wojownikiem. Ale jej przeznaczeniem jest bycie wojownikiem w inny, kobiecy sposób. Czasem, zanim troski życia nie dokonają swego i nie zabiją w nas tego pragnienia, większość młodych kobiet chciałaby uczestniczyć w czymś wielkim, czymś ważnym. Zanim dadzą znać o sobie wątpliwości i oskarżenia, większość małych dziewczynek czuje, że ma istotną rolę do odegrania, chcą wierzyć, że jest w nich coś, czego inni niezwykle, niesłuchanie potrzebują.

Pomyśl o Sarze z filmu *Sarah, Plain and Tall*. Potrzebuje jej mężczyzna i jego małe dzieci. Ich świat nie jest dobry, dopóki ona nie staje się jego częścią. Ona przynosi na Zachód swoją odwagę i kreatywność i pomaga go poskromić. Czujemy pełen szacunku podziw dla pielęgniarek w *Pearl Harbor*, które mają tyle odwagi i siły, aby w samym środku przerażającego ataku ratować życie setek ludzi. Kobiety w trylogii *Władca Pierścieni* są dzielne i piękne – kobiety, takie jak Arwen, Galadriel i Eowyn zmieniają przeznaczenie Śródziemia. A co powiedzieć o Esterze, Tamar i Rut? Były biblijnymi postaciami, które odegrały nie dające się zastąpić role w Wielkiej Historii. To nie były kobiety „bezpieczne” i „miłe”, nawet nie „słodkie”, ale kobiety z pasją i siłą, piękne *jako* wojowniczk.

Czemu tak bardzo uwielbiam wspominać historię, gdyśmy płynęły łodzią wśród wspaniałej ciemności w Tetons? Ponieważ byłam wtedy potrzebna. *Ja* byłam potrzebna. Nie tylko potrzebna, ale jak Arwen – niezastąpiona. Nikt więcej w tej łodzi nie mógł zrobić tego, co ja robiłam.

Kobiety uwielbiają przygody wszelkiego rodzaju. Czy byłaby to przygoda z końmi (większość dziewcząt przechodzi przez etap koni), czy spływ tratwą po spienionej rzece, wyjazd do obcego kraju, występ na scenie, rodzenie dzieci, założenie przedsiębiorstwa albo nurkowanie jeszcze głębiej w serce Boga, my wszystkie jesteśmy stworzone do udziału w wielkiej przygodzie. W przygodzie, którą z kimś *dzielimy*. Nie chcemy przygody dla niej samej, ale dlatego, że wymaga czegoś od nas *dla* innych. Nie chcemy uczestniczyć w niej samotnie, chcemy mieć w niej udział z innymi.

Czasem idea życia pustelniczego przemawia do każdej z nas. Żadnych żądań, żadnych potrzeb, żadnego bólu, żadnych rozczarowań. Ale

## *Uzdekajaca*

jest tak dlatego, że zostałyśmy zranione, że czujemy się wykończone. W głębi serca, w miejscu, w którym najbardziej jesteśmy sobą, nie chcemy odchodzić na zbyt długo. Nasze życie przeznaczone jest do życia z innymi. Gdzieś głęboko w nas odzywa się echo Świętej Trójcy. Stworzone na podobieństwo doskonałego związku, jesteśmy związane z sednem naszego istnienia i przepełnione pragnieniem znaczącego celu. Marzymy o tym, by być niezastąpionym uczestnikiem wspólnej przygody.

### PIĘKNO DO ODSŁONIĘCIA

*Król pragnie twojej piękności...*

PSALM 45,12

Pewnego dnia do naszej duszpasterskiej placówki przyszła z wizytą śliczna, mała, sześćioletnia Lacey, chodziła od pokoju do pokoju i kołyszac się w futrynie drzwi, z uśmiechem pytała: „Czy chcesz usłyszeć moją piosenkę?”. Kto mógłby jej odmówić, patrząc na muśniętą słonecznym promykiem buzię z czarującymi piegami, szczerbą po dwóch przednich zębach i wesołymi ognikami w oczach? Nie obchodziło jej, czy nie przeszkadza. Wątpię, by taka myśl w ogóle wpadła jej do głowy. Śpiewała swoją nowo wymyśloną piosenkę o szczeniakach i kociakach, oczekując, że wszyscy będą nią zachwyceni, po czym w podskokach biegła zaszczycić swą obecnością osobę w następnym pomieszczeniu. Była jak promień letniego słońca albo, jeszcze lepiej, jak ogrodowy duszek przemykający z pokoju do pokoju. Mała dziewczynka w całej swej okazałości, której nie zawstydzało pragnienie zachwycania i radowanie się tym.

To dlatego małe dziewczynki bawią się w przebieranki. Mali chłopcy również to robią, ale w inny sposób. Nasi synowie przez lata byli kowbojami. Albo żołnierzami. Albo rycerzami Jedi. Ale nigdy nie przebierali się za panów młodych, wróżki albo motyle. Mali chłopcy nie malują sobie paznokci u nóg. Nie proszą, żeby im przekłuwać uszy. (Niektórzy z nastolatków tak robią, ale to już inna sprawa). Mali chłopcy nie bawią się w przymierzanie mamy biżuterii i butów na wysokich obcasach. Nie siedzą godzinami, szczotkując sobie włosy.



Pamiętasz rozkloszowane spódnice? Większość dziewcząt przechodzi przez okres, kiedy nie zakładają na siebie niczego, co nie wiruje (a jeśli to się błyszczy, to tym lepiej). Wręczenie małym dziewczynkom pudła wypełnionego kapeluszkami, szalikami, naszyjnikami i ubraniami przynosi godziny niekończącej się zabawy. Koralki za dziesięć centów z pobliskiego sklepiku są dla nich bezcenną biżuterią, tenisówki ze sklepowej półki – szklanymi pantofelkami. Nocna koszula babci – suknią balową. Przebrane tańczą po całym domu lub przeglądają się w lustrze. Ich młode serca instynktownie chcą wiedzieć, że są śliczne. Niektóre zapytują wprost: „Czy jestem śliczna?”. Inne będą pytały oczami. Słownie lub nie, nieważne – ubrane w lśniące sukienki czy w ochlapanie błotem łaszki, wszystkie małe dziewczynki chcą wiedzieć. Jak ostatnio napisał autor piosenki:

*Chcę być piękna  
I sprawić, byś był pełen podziwu.  
Spójrz w moje serce  
I bądź zdumiony.  
Chcę usłyszeć twoje słowa  
Kim jestem, to zupełnie wystarczy  
Chcę być tylko warta miłości  
I piękna.*

BETHANY DILLON, BEAUTIFUL

Ubiegłego lata John i ja byliśmy na balu w pięknym, historycznym hotelu Broadmoor. Było to oszałamiająca impreza. Czarny krawat. Świece. Kolacja. Tańce. I inne rzeczy. Na dziedzińcu, gdzie podawano zimne zakąski, pachniały bukiety świeżych kwiatów, biły fontanny i rozbrzmiewała muzyka w wykonaniu utalentowanego pianisty. To był wieczór długo planowany. Od kilku tygodni, nie, od kilku *miesięcy* przed imprezą ja – jak wszystkie inne zaproszone kobiety – zadawałam sobie najważniejsze pytanie: „w co się ubiorę?”. (Gdy zbliżał się ów szczególny wieczór, zastanawiałam się również, czy możliwe jest zrzucenie dziesięciu kilogramów w ciągu siedmiu dni).

Wieczór wypadł wspaniale. Pogoda dopisała. Każdy szczegół był dopracowany i bez zarzutu. Ale główną atrakcją niewątpliwie stanowiły ko-

biety. Ponad plusk wody w fontannach, nawet ponad dźwięki muzyki unoszące się w powietrzu przebijały się pełne zachwytu okrzyki: „Ale pięknie wyglądasz!” „Jesteś zachwycająca!” „Co za niesamowita sukienka!” „Jakaś ty urocza!”. Byłyśmy zachwycone pięknnością każdej z nas i cieszyliśmy się swoją własną. Bawiłyśmy się w prawdziwe przebieranie i *uwielbiałyśmy* to.

Wszystkie te kobiety były zwykłymi kobietami, takimi jak ty i ja. Kobietami, na które możesz się natknąć w banku, spożywczym sklepie lub w biurze. Kobietami, których walka z trądzikiem pozostawiła ślady na twarzach i wystraszyła dusze. Kobietami, dla których walka z nadwagą stała się zmorą życia. Kobietami, które zawsze uważały, że ich włosy są zbyt cienkie, zbyt proste lub zbyt skręcone. Zwykłymi kobietami, jeśli taka kategoria w ogóle istnieje. Ale kobietami, które, przynajmniej na kilka godzin w ten wieczór, podjęły ryzyko napawania się swoim pięknem. Może lepiej, których piękno zostało *ujawnione*.

Pomyśl o dniu swojego ślubu – albo dniu ślubu, o jakim marzysz. Jak ważna jest twoja suknia jako panny młodej? Czy po prostu złapałaś ze swojej szafy i nałożyła na siebie pierwszą lepszą, „jakakolwiek stara rzecz”? Za sześć miesięcy wychodzi za mąż nasza znajoma. Ta młoda kobieta miała niejednego chłopca i złamane serce. Jej baśń o pięknie zawiera w sobie wiele bólu. Ale gdy opowiadała nam o przymierzaniu ślubnych sukien i szukaniu tej najbardziej odpowiedniej, jej całe znużenie zniknęło i stała się radosna. „Czułam się jak księżniczka” – wyznała niemalże wstydliwie. Czy to nie jest tym, o czym marzyłaś?

Pewna mała dziewczynka, która dorasta w domu, gdzie jej kobiecie serduszko jest mile widziane, opowiedziała swojej matce o cudownym śnie, jaki jej się przyśnił.

Moja córka Emma – która ma prawie sześć lat – przyszła do mnie dzisiaj rano cała rozpromieniona. Wyciągnęła się w nogach mojego łóżka, jakby nie miała żadnych kłopotów na tym świecie. „Mamo – powiedziała – przyśnił mi się cudowny sen”. „O czym on był?” – spytałam. „Byłam królową” – odparła, a jej policzki oblały się rumieńcem. „Coś takiego! – odrzekłam. – Co się wydarzyło w twoim śnie?”. „Miałam na sobie długą, piękną suknię” – powiedziała, płynnie przebiegając rękami w dół. „Czy miałaś coś na głowie?” – zastanowiłam się głośno. „Tak, ko-

ronę”. „Hmm, a dlaczego to był taki cudowny sen?” „Lubię się tak czuć”. „Jak?” Z westchnieniem odpowiedziała jednym słowem: „Piękna”. (Sen Emmy, który opowiedziała swojej matce).

Pragnienie bycia piękną jest odwiecznym marzeniem kobiet. Moja przyjaciółka Lilly ma ponad osiemdziesiąt lat. Gdy schodziła po schodach swojego domu w okresie Bożego Narodzenia, ujęła mnie jej piękność. Miała na sobie zielony sztruksowy bezrękawnik z białym golfem ozdobionym we wzorki z cukierkowych laseczek w białoczerwone paseczki. „Lilly, wyglądasz ślicznie” – powiedziałam. Jej twarz rozjaśniła się, zmarszczki i starcze plamy zniknęły, gdy wyciągnęła ręce na boki i wykonała zachwycający półobrót. Już nie miała osiemdziesięciu lat – była znów młoda, wiekuiście młoda. Bóg umieścił w naszych sercach wieczność. Pragnienie, by być piękną, również jest tam umieszczone.

Wiemy teraz, że pragnienie bycia piękną wielu kobietom przysporzyło ogromnych zmartwień (przyznaj się, ile diet stosowałaś?). Morze łez zostało przelane i niezliczona ilość serc złamana w pogoni za tym. Jak śpiewała Janis Ian: „Poznałam prawdę, gdy miałam siedemnaście lat, że miłość należy do królowych piękności i licealistek z jasnymi uśmiechami”. Uroda jest wychwalana i uwielbiana, i – znajduje się poza zasięgiem większości z nas. (Czy lubisz robić sobie zdjęcia? Czy lubisz je później *ogłądać*? Jak się czujesz, gdy ludzie pytają cię o twój wiek? Pojęcie urody sięga głęboko!) Dla niektórych uroda jest czymś wstydliwym, wykorzystywanym i nadużywanym. Niektóre z was przekonały się, że posiadanie urody może być niebezpieczne. A jednak – i to jest zdumiewające – mimo całego bólu i rozbicia, jakie uroda przynosi nam jako kobietom, pragnienie pozostaje.

W trakcie rozmowy na temat serca kobiety, którą prowadziłam w ubiegłym roku, jedna z kobiet z audytorium pochyliła się do przyjaciółki i powiedziała: „Nie wiem, o co tu chodzi – te rozkloszowane spódnice i to wszystko”. Ledwie zdążyła wypowiedzieć te słowa, gdy nagle załapała się łzami i musiała opuścić pokój. Niewiele wiedziała, jak głębokie było to pragnienie i jaki ból spowodowało. Wiele z nas uodporniło swoje serca na to szczególne pragnienie, pragnienie, by być Piękną. Być może my także zostałyśmy zranione tak głęboko, że już dłużej nie identyfikujemy się z tym pragnieniem, może się nawet na nie oburzamy. Ale ono istnieje.

## Urzekająca

Nie jest to tylko pragnienie zewnętrznej piękna, ale czegoś więcej – pragnienie, by być urzekającą w głębi istoty, *którą jesteś*. Dziewczyna zwana Kopciuszkiem jest piękna, tak, ale również jest dobra. Jej zewnętrzne piękno byłoby puste, gdyby nie piękno jej serca. Dlatego ją kochamy. W musicalu *The Sound of Music* hrabina przewyższa Marię urodą, i obie o tym wiedzą. Ale Maria zachwyca rzadką i piękną głębią ducha. Ona potrafi kochać płatki śniegu na futerkach kociaków i złośliwe dzieci. Ona widzi dzieło Boga w muzyce, śmiechu i wspinaniu na drzewa. Jej dusza jest Żywa. I to ona przyciąga nas do siebie.

Możliwe, że Rut była piękną, silną kobietą, ale to jej nieugięta odwaga, wrażliwość i wiara w Boga przyciągnęły Booza. Estera uchodziła za najpiękniejszą kobietę w kraju, ale to jej męstwo i jej przebiegłe, dobre serce przekonało króla, by oszczędził jej lud. Rzecz nie w strojach i makijażach. Piękno jest tak ważne, że będziemy do niego w tej książce wciąż i wciąż powracali. Czy teraz nie widzisz, jak bardzo kobieta pragnie być dostrzegana i uważana za urzekającą? Pragniemy posiadać piękno, do osiągnięcia którego warto dążyć, dla którego warto walczyć, piękno, które jest jądrem tego, czym *naprawdę* jesteśmy. Chcemy piękna, które może być widziane, odczuwane, piękna, które ma wpływ na innych, własnego piękna, które mogłybyśmy odkryć w nas samych.

## SERCE MĘŻCZYNY

Jak opisałem (halo, tutaj John) w *Dzikim sercu*, wewnątrz serca każdego mężczyzny kryją się trzy istotne pragnienia. (Jeśli nie przeczytałaś dotąd tej książki, to naprawdę powinnaś to zrobić. Ona otworzy ci oczy na świat mężczyzn). Pragnienia te są wyjątkowo męskie. Na początek, każdy mężczyzna chciałby stoczyć bitwę. To jest ta cała sprawa z chłopcami i bronią. Z biegiem lat nasz dom staje się arsenałem – szpady piratów, indiańskie noże, lekkie szable, sześciostrzałówki, kulki ze znakującymi farbami, karabinek pneumatyczny (ta nazwa musiała być wymyślona dla mam). I znacznie więcej. Nasi chłopcy mocowali się ze sobą, bili i walili jeden drugim o ściany i w ten sposób okazywali *uczucie*!

Popatrz na filmy, jakie mężczyźni uwielbiają – *Waleczne serce*, *Gladiator*, *Top Gun*, *W samo południe*, *Szeregowiec Ryan*. Mężczyźni stworzeni są

do walki. (A wy, panie, czy nie uwielbiacie bohaterów tych filmów? Może nie chcecie walczyć na wojnie, ale czy nie tęsknicie za mężczyzną, który by walczył dla was? Czy nie chciałbyście, ażeby Daniel Day Lewis [grający w *Ostatnim Mohikaninie* rolę Nataniela] spojrzął wam w oczy i powiedział: „Bez względu na to, jak długo to potrwa, bez względu na to, jak daleko będziesz – odnajdę cię”?) Kobiety nie boją się siły mężczyzny, jeśli jest dobrym człowiekiem. W rzeczywistości *bierność* może czynić mężczyznę *bezpiecznym*, ale na dłuższą metę przynosi kobietom ogromne szkody. Z pewnością tak stało się z Ewą (więcej na ten temat później).

Mężczyźni marzą jeszcze o przygodzie. Chłopcy uwielbiają się wspinać, skakać i pokazywać, jak szybko potrafią jeździć na rowerze (bez trzymania kierownicy). Teraz obejrzyj swój garaż – wszystkie urządzenia, gokarty, motocykle, liny, łodzie i inne rzeczy. Tu nie chodzi o opowiadanie o „chłopcach i ich zabawkach”. Przygoda jest głębokim duchowym pragnieniem tkwiącym w sercu każdego mężczyzny. Przygoda czegoś od nas wymaga, poddaje nas próbie. Chociaż możemy obawiać się próby, to jednocześnie pragniemy jej się poddać, by odkryć, że mamy wszystko to, co potrzeba.

Na koniec, każdy mężczyzna pragnie uratować Piękną. Naprawdę tego pragnie. Gdzie byłby Robin Hood bez Marion albo król Artur bez Ginewry? Samotni mężczyźni toczą samotne walki. Widzisz, to nie jest tak, że mężczyźnie potrzebna jest bitwa, żeby walczyć. On potrzebuje kogoś, *dla kogo* by walczył. Nic tak nie pobudza odwagi mężczyzny jak kobieta, którą kocha. Większość śmiałych (w porządku, czasem absurdalnych) rzeczy młodzi mężczyźni wykonują po to, by zrobić wrażenie na dziewczynach. Mężczyźni idą na wojnę, mając przy sobie w portfelach fotografie swoich ukochanych – to metafora głębokiego pragnienia walki dla Piękną. Nie mówię przez to, że kobieta jest „bezbronną istotą”, która bez mężczyzny nie potrafi żyć własnym życiem. Mówię tylko, że mężczyźni pragną zaoferować swoją siłę na rzecz kobiet.

Czy teraz widzisz, jak pragnienia serca mężczyzny i pragnienia serca kobiety w sposób *zamierzony* tak pięknie do siebie pasują? Kobieta w obecności dobrego mężczyzny, prawdziwego mężczyzny uwielbia być kobietą. Jego siła pozwala, aby jej kobiece serce rozkwitało. Jego pogoń ujawnia jej piękno. A mężczyzna w obecności prawdziwej kobiety uwielbia być

## Uzdekajęca

mężczyzną. Jej piękno pobudza go do grania roli mężczyzny, ujawnia jego siłę. Inspiruje, żeby był herosem. Obyśmy wszyscy mieli takie szczęście.

### DROGĄ SERCA

Marzenia, które Bóg wpisał głęboko w twoje serce, mówią ci coś ważnego o tym, co znaczy być kobietą i prowadzić takie życie, jakie Bóg dla ciebie zamierzył. Teraz wiemy – wiele z tych pragnień było nierozpoznane albo atakowane, lub tak długo niedostrzegane, że w końcu większość kobiet prowadzi podwójne życie. Zewnętrznie jesteśmy zapracowane, sprawne, profesjonalne, zrównoważone. Dajemy sobie radę. Wewnętrznie kobiety zatracają się w świecie fantazji lub w tanich powieściach, albo oddają się jedzeniu czy innym uzależnieniom, byle znieczulić ból swoich serc. Ale twoje serce ciągle tam jest, woła, by je wypuścić na wolność, by odnaleźć życie, o jakim mówią twoje pragnienia.

*Możesz odnaleźć takie życie – jeśli jesteś gotowa wziąć udział w wielkiej przygodzie.*

Właśnie to ci proponujemy. Nie uczenia się kolejnych norm, którym nie sprostasz. Nie przyjęcia nowego zestawu zasad, według których powinnaś żyć, i rzeczy, które powinnaś robić. Proponujemy coś dużo, dużo lepszego – wędrówkę serca. Wędrówkę w kierunku odnowienia i wyzwolenia kobiety, jaką zawsze pragnęłaś być. Ta książka nie jest o tym, co powinnaś robić albo kim powinnaś być. Ona mówi o odkrywaniu tego, kim już jesteś jako kobieta. Kobieta, która w swojej istocie została stworzona do romansu, do odegrania niezastąpionej roli we wspólnej przygodzie i która naprawdę ma własne piękno do odkrycia. Kobieta, o jakiej myślał Bóg, gdy stwarzał Ewę... i kiedy stworzył ciebie. Wspaniała, silna i urzekająca.